

# Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy

*...jam Prawdzie-kochance rękę podał  
i począłem z nią stępować na dół,  
kalecząc stopy na ostrych kamieniach...*

Władysław Orkan

Ostatnim, niedokończonym dziełem Władysława Orkana był utwór „Czantoria”, osadzony w realiach Beskidu Śląskiego. Przed przystąpieniem do pracy nad nim, autor gruntownie zapoznał się z folklorem śląskim, studiując źródła ludoznawcze i podejmując wyprawy terenowe. Tradycje góralszczyzny znał dobrze z ojczystych Gorców. Kto chce lud poznać, niech idzie słuchać jego nagrobnych pieśni - pisał o śpiewach cmentarnych Zagórzeń, podkreślając, że to właśnie pieśni i opowieści ludowe, ukształtowały jego słuch literacki.



Rzeźba Władysława Orkana przy Orkanówce na Starmachowskim Groniu. Fot. Dagmara Stanosz

W „Czantorii” śląskie helokanie - charakterystyczny, zrytmizowany śpiew - wykorzystał jako figurę artystyczną. Niedokończony tekst pisany był w odpowiedzi na ogłoszony konkurs dotyczący utworów poświęconych tematyce śląskiej. Po zaangażowaniu Orkana w sprawy góralszczyzny, można przypuszczać, że nie był to jedyny powód podjęcia pracy nad „Czantorią”. W nowelach, opowiadaniach i powieściach wykorzystywał znajomość gwary i realiów życia Zagórzeń, Podhalań. Biedota galicyjska zamieszkująca wsie i przysiółki Gorców, w utworach Orkana nabiera cech indywidualnych, a lud rysopisów psychologicznych. Żywe echo rabacji z 1846 roku, kolejne lata

głodu, tyfusu plamistego, epidemia cholery i polityka zaborcy, nie reagującego na ludzką tragedię w imię idei „niech się sama zaraza wytrawi”, powraca w tekstach jako temat lub echo wydarzeń. Ślady historii widoczne są również w krajobrazie współczesnym.

Przy zejściu ze Starmachowskiego Gronia w Porębie Wielkiej, gdzie stał rodzinny dom Orkana, od strony wsi Niedźwiedź znajduje się cmentarz zmarłych na cholere w 1848 roku. Słuchając opowieści ludzi, pamiętających jeszcze czasy epidemii, a przede wszystkim obdarzonej talentem gawędziarskim matki pisarza, wyobraźnia Orkana nastrajała się na nutę naturalizmu. Reportersko-kronikarskie świadczenie o chłopskiej nędzy uczyniło z Orkana epickiego rapsoda, dla którego każdy temat kończył się na portrecie niedoli.

*O ziemi nędzy i zamarzłych kęp!  
W łonie twym ognie gorzej głąboko,  
A pierś twa zimną i twardą opoką,  
Którą lemieszem targa człowiek – sęp*

Prawdziwe imię pisarza to Franciszek Ksawery Smaciarz, zmienione później na Smreczyński, od nazwiska rodowego matki – Smreczak. Urodził się w chłopskiej, biednej rodzinie, w kurnej chacie w Porębie Wielkiej. Dzięki wysiłkom matki, dbającej o wykształcenie synów – Franciszka i brata Stanisława, mógł ukończyć gimnazjum w Krakowie.

Dla potrzeb pracy literackiej przyjął pseudonim „Orkan” i zmienił imię. Nie oznaczało to zrzeczenia się dawnej tożsamości na rzecz środowisk inteligenckich. Poza twórczością literacką angażował się w działalność społeczną, przyjaźnił z małżeństwem Marii i Bolesława Wyslouchów, podejmującym na wsi inicjatywy społeczno-oświatowe. Po debiucie w 1898 r., protegowany przez Kazimierza Tetmajera, który widział w nim przyszłość „literackiej szkoły tatrzańskiej”, Orkan zaczął aktywnie uczestniczyć w życiu krakowskiej bohemy. Pisał, śledził trendy i nowinki młodopolskiej kultury, ale zamiast dandyzmu wybierał naturalizm, oddający jego przenikliwość psychologiczną i zacięcie społecznikowskie. Nie przeszkodziło to w wypracowaniu literackiej barwności języka.

*...Z pieca ode drzwi i z każdego kąta pełzła z wolna od światła ślepa jaszczurka – nędza  
i w snopie zimnych promieni wpadłych przez zadymione okno grzała się na środku izby,  
obracając dokoła niewidome ślepie...*

Nie był jedynym, który zwracał uwagę na los wsi. Od Reymonta, Żeromskiego, Kasprowicza, i mniej znanych – Galicy, Stopki, Gwiżdża, odróżniał go góralski, czy może iście „orkański” temperament. Jak pisał o nim z równą dozą podziwu, co przekąsu krakowski kolega – Adolf Nowaczyński: *Ta chuda twarz o piekielnie czarnych oczach i zaciętych wargach góralskiego wyrostka, płonącego buntem, rzuca burżuazyjnej krytyce i czytającemu filisterstwu już drugą powieść i drugi dramat z życia wynędzniałego ludu. Genialna bestia, a głupia, pseudonimująca się symbolicznie: Huraganem.*

Kartki jego utworów wypełniają obrazy biedaków, połamańców, pomyleńców, odszczepieńców i heroicznym bohaterów o hamletycznej naturze, jak choćby Franek Rakoczy. Postacie te znał z najbliższego otoczenia. Akcję utworów umieszczał w wioskach spod Turbacza – Porębie Wielkiej, Niedźwiedziu, Koninkach. W czasach Orkana powszechnym zjawiskiem, wynikającym z niedożywienia i niedostatecznej ilości jodu w diecie, były choroby tarczycy, powodujące upośledzenia fizyczne i psychiczne. Nie fantazja więc, czy chęć ekspresjonistycznych podkreśleń, turpistycznej estetyki, sprawiała, że w tekstach pisarza smutek ciągle zmaga się z buntem.

Pisał o tym, co widział, z czym nie zgadzał. W końcu opuścił też Kraków i wrócił do rodzinnej Poręby, gdzie wiódł proste życie pisarza uprawiającego pole, do końca swoich dni zmagając się z biedą. L. Szczepański po lekturze publikowanych na łamach „Życia” obrazków z Gorców, pisał do młodego Orkana: [...] *Pan jesteś powołany do wprowadzenia nareszcie rzeczywistego, prawdziwego chłopca w literaturę naszą [...] Chłop galicyjski, ten chłop bezimienny, jedna bryła, jeden atom z tej milionowej czerniawy ludzkiej, mrowiącej się w nędzy galicyjskiej, ten chłop jest właściwie do dzisiaj dnia czymś prawie nieznanym, mitycznym [...].*

Powołaniu sprostał. Przejmujący obraz ludzkiego losu wyrasta daleko poza czas i region, z którym był osobiście związany. Literacki obraz kulawej gospodarki, rozdrobionych gospodarstw, braku ziemi, niesprawiedliwości społecznej tłumaczy wiele z kształtu krajobrazu, jaki spotykamy w Gorcach obecnie: *Przyrastająca ludność pcha się z doliny po stokach ku górze, zaorywuje pastwiska, kleci po bokach góry nędzne chaty, a gdy na szczyt dojdzie, gdzie już ostatek pastwisk i tłoków – to wtedy chyba na gwiazdy sięgnie po ziemię, bo jej tu zabraknie.*

Jako autor poezji, opowiadań, powieści i dramatów zapisał się w historii polskiej literatury i dramaturgii. Był również malarzem, publicystą, miłośnikiem teatru, aktywnym regionalistą. Wiele z jego pism – wystąpień, dotyczących tożsamości kulturowej, jest cytowanych do dzisiaj. „Wskazania dla synów Podhala”, wygłoszone na Zjeździe Podhalan w 1922 r. w Czarnym Dunajcu, z perspektywy czasu i zmian skłaniają do refleksji. Diagnozy Orkana, mimo że przyczyną ich nie mogła być, wyrosła na przełomie XX i XXI wieku, gangrena konsumpcjonizmu, są jednak gorzkie: *Psuje się stara kultura Podhalan. Tworzą się w niej szczyrby i szczeliny, którymi sączy się w dusze nieumocnione oporem, niwel rozkładu. Niwelacyjny szablon przenika warstwy dusz góralskich [...] na takim nijakim podłożu krzewi się bezcharakterność.*

W porównaniu do Podhala, Gorce zdają się jeszcze dzisiaj oddalone od kiczowatego wizerunku górskich lunaparków. Mimo zasług i widocznej pamięci o życiu i twórczości pisarza, turystyka kulturowa, a wraz z nią refleksja nad tożsamością i krajobrazem, jest nadal mało popularna. W 1934 r. w Nowym Targu postawiono Orkanowi pomnik, utworzony dzięki prof. Władysławowi Szaferowi rezerwat pod Turbaczem nazwano imieniem Orkana, podobnie schronisko PTTK, muzeum, wiele szkół, ulic. W przełożeniu na problemy współczesności, tożsamość, o której pisał, przekłada się również na równowagę między krajobrazem kulturowym a przyrodniczym, zobowiązuje etycznie. Orkan stawał jednocześnie po stronie człowieka i lasu. Prokop z powieści „Drzewiej” zмага się z prapuszczą – okrutnym i pięknym żywiołem natury.

W czasach, w których żył, nieznanne były pisarzowi zagrożenia, jakie pojawiają się w górach obecnie. „Wskazania dla synów Podhala” w pewnym wymiarze mają brzmienie bliskie ewangelii. Zastanawia tylko, jak różnie mogą być dzisiaj interpretowane i jak różnie postrzega się dobro gór i dobro człowieka. Co oznacza wolność górala i przeciwko czemu ma się on dzisiaj buntować?

*Odzywam się do Ciebie, synu Podhala, młodszy mój Bracie, Ty idący, i Ty, który przyjdiesz...  
Odzywam się prawem miłości tej ziemi, prawem serca.  
Ukochaj swobodę...  
Bądź buntownikiem...*

Dagmara Stanosz